

Fikcyjne wsparcie

14 sierpnia 2015

Zasiłek dla bezrobotnych w Polsce wynosi mniej niż minimum socjalne i mniej, niż oczekuje tego od nas Unia Europejska. Nie jest też, co jest w Europie rzadkością, uzależniony od wysokości zarobków.

Mamy jeden z najniższych i najtrudniej dostępnych zasiłków dla bezrobotnych wśród krajów UE. OPZZ zaapelował pod koniec lipca do premier Ewy Kopacz o jego podwyższenie. Powołuje się przy tym na Europejską Kartę Społeczną, z której wynika, że zasiłek musi pokrywać podstawowe koszty utrzymania. Powinien więc oscylować wokół minimum socjalnego – 1057 zł.

Polskim problemem jest jednak przede wszystkim brak koncepcji, czym ma być zasiłek i jakim celom ma służyć. Ani nie zapewniamy bezrobotnym bytu, ani nie próbujemy ich aktywizować.

Podstawowa kwota zasiłku w Polsce to 831 zł (ok. 710 zł na rękę) przez pierwsze 3 miesiące i 653 zł (ok. 570 zł netto) w kolejnych miesiącach. W zależności od stażu pracy wypłacane jest 80 proc. (staż do 5 lat), 100 proc. (5-20 lat) lub 120 proc. (powyżej 20 lat) tej sumy. Czas pobierania zasiłku waha się m.in. w zależności od miejsca zamieszkania i wynosi 6 miesięcy, jeśli stopa bezrobocia w naszym powiecie nie przekracza 150 proc. w stosunku do bezrobocia w kraju. Jeśli jest wyższa, ten okres wydłuża się do 12 miesięcy. Prawo do zasiłku mają osoby, które przepracowały co najmniej 365 dni w ciągu ostatnich 18 miesięcy i zarabiały w tym czasie przynajmniej równowartość płacy minimalnej, 1750 zł brutto, odprowadzając przy tym składki na Fundusz Pracy. Ta zasada obejmuje także umowy-zlecenia i umowy agencyjne.

W praktyce jednak już nie jest to takie proste. Mamy jedno z najbardziej wyśrubowanych zasad przydzielania zasiłków w

Europie, a uelastycznienie rynku pracy spowodowało, że coraz mniejsza grupa osób spełnia ustawowe kryteria. W efekcie jedynie 14 proc. zarejestrowanych bezrobotnych ma prawo do zasiłku. Dramatyczny spadek liczby uprawnionych do niego pokazują dane Ministerstwa Pracy: w 1995 r. prawo do zasiłku miało ponad 1,5 mln bezrobotnych. W roku 2000 już tylko 550 tys., obecnie to jedynie 225 tys.

Tymczasem w Europie zasiłek otrzymać jest łatwiej: we Francji wystarczy przepracować 4 miesiące, w Grecji – 125 dni w ciągu ostatnich 14 miesięcy, w Hiszpanii – rok w ciągu ostatnich 6 lat. W Danii wymagane jest przepracowanie 1924 godzin (1 roku pracy na pełnym etacie) w ciągu ostatnich 3 lat, a zasiłek można pobierać aż przed 4 lata.

Na aktywizację zawodową Polska wydaje ok. 0,3 proc. PKB. Średnia w UE to 0,6 proc. Na pasywne polityki rynku pracy – wcześniejsze emerytury i zasiłki dla bezrobotnych – wydajemy ok. 0,3 proc. PKB, podczas gdy średnia europejska wynosi 1,2 proc. PKB. Nasz zasiłek nie spełnia ani funkcji przejściowej osłony, ani funkcji stabilnego wsparcia dla bezrobotnego.

Dobrym wzorem jest francuski „Chemage”, uznawany za jeden z najbardziej korzystnych zasiłków w Europie. Bezrobotni Francuzi są jednak obarczeni sporymi obowiązkami: regularnie biorą udział w spotkaniach ze swoim doradcą. Każda nieusprawiedliwiona nieobecność kończy się odebraniem pomocy. Regularnie trzeba też aktualizować wysiłki, które poczyniło się w celu znalezienia pracy – można to zrobić przez internet lub telefon. W Holandii z kolei monitoruje się liczbę wysłanych CV. Organizuje się też sesje grupowe, podczas których bezrobotni opowiadają o tym, jak szukają pracy.

„Propozycje podniesienia świadczeń wracają co pewien czas. Ale środki na zasiłki i aktywizację pochodzą z jednej puli. Musimy więc wybierać: coś kosztem czegoś. Minister Kosiniak-Kamysz postawił na aktywizację” – wyjaśnia rzecznik resortu pracy Janusz Sejmej. Jednak jej pozytywnych skutków ze świecą

szukać.

Źródło: NowyObywatel.pl